

naależy przywołać trzy ostatnie dekady. Ilnicki stwierdza: „W Peerelu takie sytuacje byłyby nie do pomyslenia chociażby dlatego, że obowiązywała ustawa o samorządzie przedsiębiorstwa państwowego, która sprawiała, że pracownicy i ich reprezentacja byli upodmiotowieni. Tamten system bazował na szczerej lub nieszczerej, czasem fasadowej, ale gwarancji pyskowania w pracy. Ten bazuje na wartościach, które utwierdzają pracodawcę w myśleniu, że może on utrudniać działalność obywatelską pracowników na podstawie «prawa własności». Pyskować to sobie mogą, ale poza firmą. I najlepiej nie na Facebooku, bo i za to przecież pracodawcy próbują dyscyplinować, często bezprawnie” (s. 218–219).

Odnosząc się do przyczyn mobbingu, Ilnicki stwierdza: „Źródła mobbingu, z których bierze się mobber, są dwa: konflikt i nieadekwatne wykorzystanie władzy” (s. 227). Szkoda, że nie ustosunkowuje się do „pożytecznego” owocu mobbingu w postaci jednoczenia wspólnoty pracowniczej, która zamiast zwracać się w kierunku „naturalnego” wroga, którym jest przełożony, skupia się na wytypowanym przez niego koźle ofiarnym, prezentowanym jako źródło wszelkich niepokojów. Wystarczy się go pozbyć, aby wróciła zgoda. Gdy kryzys ujawni się ponownie, sięgnie się po powyższe, sprawdzone już rozwiązanie.

Ilnicki tłumaczy, dlaczego trudno jest wygrać w sądzie z pracodawcą, którego oskarża się o mobbing. Inaczej niż z oskarżeniem o molestowanie seksualne czy inne formy dyskryminacji, gdzie pracodawca musi wykazać, że jest niewinny, w przypadku mobbingu to skarżąca osoba, musi udowodnić winę pracodawcy, a to często okazuje się nielatte, gdyż brakuje wartościowego materiału dowodowego. Inną kwestią jest zawarta w ramach uregulowań prawnych definicja mobbingu, która nie pokrywa się z rozumieniem tego zjawiska w języku potocznym, w którym mobbingiem określa się wszelkie zachowania przemocowe. Z tego powodu cenna jest rada, której udziela Ilnicki. Pytany przez Bednarczykównę: „A może, skoro łatwiej mi wygrać w sądzie sprawę o przemoc w pracy, nie nazywając jej mobbingiem, najlepiej wykreślić z kodeksu cały ten paragraf? Po co nam on, skoro nie zdaje egzaminu?” odpowiada: „Należy to poważnie rozważyć. Wtedy będziemy dochodzić ochrony swoich dóbr osobistych: czci, godności, dobrego imienia, zdro-

wia. A sąd nie będzie się zastanawiał, czy było to długotrwałe i uporczywe działanie, które przyjęło formę nękania” (s. 232).

Katarzyna Bednarczykówna w interesujący sposób prezentuje w książce potoczne rozumienie mobbingu, gdy tym mianem określa różnego rodzaju działania o prześladowczej naturze, które jednak formalnie (prawnie) nie podpadają pod kategorię mobbingu. Więcej w jej relacjach sprawnie opowiedzianych ludzkich tragedii, które są naznaczone różnego rodzaju traumami, a mniej rzetelnego zaprezentowania czym dokładnie jest mobbing i na czym on jako społeczny mechanizm polega. Na początku opracowania, stawiając sobie ambitny cel, tj. „(...) sprawdzić, czy istnieje nasz mobbing narodowy, i zrozumieć, o co w nim chodzi” (s. 9), Bednarczykówna wskazała na drogę, która do niego wiodła w postaci „(...) poszukiwania wzorów polskiej przemocy i uległości w pracy. I – o ile ona istnieje – powodów naszej cichej narodowej zgody na wzajemne wyniszczanie” (s. 10). Lektura opracowania jej autorstwa uzasadnia stwierdzenie, że cel nie został osiągnięty.

Adam Romejko*

ORCID: 0000-0002-8513-2955

Uniwersytet Gdański

Chantal Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego. Inwersja normatywna i nowa era*, tłum. z fr. Piotr Napiwodzki, Wydawnictwo WAM, Kraków 2023, ss. 208

Do prominentnych myślicieli chrześcijańskich świata zachodniego należy urodzona w 1947 r. w Paryżu Chantal Delsol. Przedstawia się ją jako profesor filozofii politycznej oraz historyk idei. Podkreśla się jej erudycję oraz ponadprzeciętną zdolność syntezy. W przestrzeni polskiej okazją do zwrócenia uwagi na jej osobę było nadanie jej tytułu doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), które miało miejsce w dn. 20 października 2024 r.

Do najnowszych opracowań książkowych autorstwa Chantal Delsol, wydanych w języku polskim, należy *Koniec świata chrześcijańskiego. In-*

* Adam Romejko, dr hab.; profesor w Instytucie Politologii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański; e-mail: adam.romejko@ug.edu.pl.

wersja normatywna i nowa era. Spotkało się ono z zainteresowaniem ze strony czytelników, czego potwierdzeniem jest fakt, że konieczny był dodruk w 2024 r. Opracowanie otwiera przedmowa autorstwa ks. profesora Roberta Józefa Woźniaka, które zatytułowano *Koniec czy zmiana? Dialog z Chantal Delsol wokół obecnej sytuacji cywilizacji chrześcijańskiej* (s. 7–26). Ks. Woźniak nie jest osobą przypadkową – był zaangażowany m.in. w przygotowanie wspomnianej uroczystości nadania Delsol tytułu doktora honoris causa KUL².

Na opracowanie Delsol składa się pięć rozdziałów: 1. *Agonia, czyli jak do tego doszło* (s. 27–63); 2. *Inwersja normatywna* (s. 65–103); 3. *Inwersja ontologiczna* (s. 105–136); 4. *Ku mądrości i moralności państwa* (s. 137–173); 5. *Chrześcijaństwo bez świata chrześcijańskiego* (s. 175–204).

Ks. Woźniak rozpoczyna przedmowę od pochwały opracowania Delsol: „Zapisana wartką narracją, operująca dość prostym językiem, bogato udokumentowana, unikająca, pomimo swojego systematycznego i syntetycznego charakteru, popadania w styl wielkich metanarracji, wzywa do myślenia”. Dodaje: „(...) książka ta nie pozostawia czytelnika obojętnym – zmusza go do przyjęcia jakiegoś stanowiska” (s. 9). Dalej zwraca uwagę na intelektualny niepokój tych, „(...) którzy – jak R. Girard – uważają, że wskutek odrzucenia *christianitas* nastanie czas bez wartości, bez sensu i bez moralności, wskazując, iż wcale tak stać się nie musi, a nawet, że świat wartości chrześcijański zostaje zastąpiony nie przez pustkę, ale przez zestaw naturalistycznych cnót pogańskich”. Wypowiadając tę opinię ks. Woźniak – w dyskusyjny sposób – cytuje opracowanie René Girarda (1923–2015), *Apokalipsa tu i teraz* (Kraków 2018), jednocześnie bez wskazania miejsca, skąd ta myśl została zaczerpnięta. To symptomatyczna sytuacja, która odbija się w całym opracowaniu Delsol – częste cytowanie różnych publikacji, jednocześnie bez podania konkretnych stron.

Chwaląc Delsol, ks. Woźniak nie zgadza się ze wszystkimi stwierdzeniami zawartymi w opracowaniu. M.in. wskazuje na „(...) opis zjawiska faszyzmu jako próby kontrproduktywnego odzyskania

utraconych zrębów kultury chrześcijańskiej” (s. 15), czemu towarzyszy brak „rozprawienia się” z komunizmem, „o którym – wielce wymownie – Delsol milczy” (s. 16). Nie powinno to dziwić – zachodnia (w tym francuska) perspektywa naznaczona jest specyficznym afektem do komunizmu, w tym do jego radzieckiego wydania. Krytykując postulat rozdziału pomiędzy chrześcijańską cywilizacją a Ewangelią i Kościołem, zwraca jednocześnie uwagę na deficyt w myśleniu Delsol, którym jest brak wymiaru eschatologicznego. Jednocześnie ks. Woźniak zachęca do lektury jej opracowania: „Nie mam wątpliwości, iż książka Delsol to *must read* dla wszystkich zainteresowanych szeroko rozumianym życiem społecznym i jego współczesnymi problemami, dla filozofów i teologów, a przede wszystkim dla duszpasterzy. Zaznajomienie się z nią wyjaśni wiele trudnych do zrozumienia zjawisk, z jakimi na co dzień się spotykamy. I mam nadzieję, że pobudzi nas wszystkich do refleksji” (s. 26).

Delsol odnosi się do chrześcijańskiej cywilizacji, która po 16 wiekach znajduje się w stanie agonialnym. Wskazany odcinek czasu koresponduje z przekonaniem Delsol, że momentem rozpoczynającym egzystencję chrześcijańskiej cywilizacji jest „upaństwowienie” chrześcijaństwa, które miało miejsce w IV w. Czymś, co popchnęło świat zachodni na stronę zdystansowania się, a następnie odrzucenia chrześcijaństwa jest antyreligijna rewolucja francuska. Jej konsekwencje były negatywne i dla państwa, i dla Kościoła: „(...) rewolucja francuska ugrzęzła w nieustannej walce pomiędzy państwem a Kościołem z wszystkimi tego konsekwencjami: polityka całkowicie pozbawiona wymiaru duchowego nieuchronnie popada w ponurą przemoc. Jeśli zaś chodzi o Kościół, to sprowadzony do roli wroga publicznego i w ciągłym buncie przeciwko prawu i obyczajom, powoli podupada” (s. 32).

Ze strony Kościoła mamy do czynienia z ambivalencją – obrona w XIX w., której symbolem staje się *Syllabus* oraz poddanie się w XX w., gdy w czasie Soboru Watykańskiego II Kościół dokonał czegoś o rewolucyjnym charakterze, tj. „(...) w końcu uznał wolność religijną” (s. 34), co jednak nie przysporzyło mu zwolenników. Delsol podkreśla: „Jednak, jeśli nawet czyniąc to, Kościół chciał pojednać się z epoką, to było już za późno. Późna nowoczesność, która zaczyna się po II wojnie światowej, definitywnie uznaje Kościół za insty-

² Por. okolicznościowe opracowanie *Profesor Chantal Delsol. Doktor honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II*, Lublin 2024. Opracowanie jest dostępne w wersji elektronicznej; zob. https://www.kul.pl/files/075/2024/dokumenty/dhc_chantal_delson.pdf [dostęp: 17.12.2024].

tucję przestarzałą, gdyż opiera się on na prawdzie i korzysta z autorytetu dla swojego trwania” (s. 35). Znamienne jest to, że wydany w 1864 r. przez papieża Piusa IX *Syllabus Errorum*, tj. spis poglądów uznawanych przez Kościół za błędne, pełni w opracowaniu Delsol rodzaj ostrzeżenia przed zacofaniem Kościoła. Lektura dokumentu nie uzasadnia takiej opinii. Można go potraktować jako świadectwo społecznej i religijnej interakcji tamtego czasu, które i dzisiaj inspiruje. Ciekawe jest to, że Delsol nie jest aż tak krytyczna wobec przywoływanego (s. 41) Władimira Sołowjowa (1853–1900), rosyjskiego prawosławnego myśliciela i poety, znanego jako autora *Krótkiej powieści o Antychryście*, literackiej krytyki dokonujących się przemian społecznych i religijnych.

Interesującą częścią pierwszego rozdziału jest ta, którą zatyłowano *Utopia przeszłości* (s. 45–51). Delsol – odwołując się do poglądów Henry’ego Massisa (1886–1970), konserwatywnego działacza, dziennikarza i pisarza francuskiego – zwraca uwagę na nieudany projekt ratunku chrześcijańskiej cywilizacji w postaci trzech systemów faszystowsko-korporacyjnych, które ujawniały się we Włoszech, Portugalii i Francji. Nie wspomina o austrofaszyzmie i to w sytuacji, gdy odnosi się do działalności na Węgrzech Mikłósa Horthy’ego (1868–1957). Niesłusznie traktuje faszyzm jako panaceum na rządy Stalina i Hitlera – zapomina o chronologii, o tym, że stanowią on odpowiedź na czasowo wcześniejsze ruchy inspirowane rewolucją bolszewicką w carskiej Rosji, jednocześnie ani razu nie pisze o narodowym socjalizmie, preferuje za to określenie nazizm.

Delsol zwraca uwagę na zmiany obyczajowe, których jesteśmy świadkami. Zachowania, które w przeszłości były akceptowane, dzisiaj się ocenia wysoce negatywnie, a te, które były negowane, są nie tyle usprawiedliwiane, ile wychwalane. Jako przykład drugiej grupy wskazuje homoseksualizm, aborcję, rozwody i samobójstwo. Wspominając niejednoznaczne spojrzenie na pedofilię, zauważa: „Pedofilia, uważana dawniej za zło konieczne, które znoszono dla ochrony rodziny i instytucji, jest dzisiaj zbrodnią” (s. 67). Do tej kwestii wraca później kilka razy. Akcentuje zmianę optyki, która się dokonała: „Pedofilia, gorliwie broniona przez nasze elity jeszcze 40 lat temu, stała się, w prawdziwie ekspresywnym tempie, zbrodnią, za którą ma karać całe społeczeństwo – winny jest całkowicie wykluczony, na każ-

dym poziomie swojego istnienia (...)” (s. 169). Szkoda, że Delsol nie zdobyła się na głębsze wyjaśnienie, co takiego się stało, że nastąpiła zmiana – przynajmniej oficjalnie – oceny takiego zachowania. Próbuje to zrobić, gdy zwraca uwagę, że współczesne społeczeństwo jest nastawione na doznaniowość (dobre samopoczucie) jednostek: „Jak wyjaśnić prawie natychmiastowe odrzucenie pedofilii i kaziordzstwa, a otwarcie drzwi bez żadnych ograniczeń dla aborcji czy prokreacji wspomaganej medycznie? (...) odrzuca się pedofilię, która krzywdzi dziecko, ale nie aborcję, która atakuje tylko istotę nieświadomą, a przede wszystkim ma przynieść korzyść kobiecie ciężarnej przedstawianej jako ofiara. Niewątpliwie dla dobrego samopoczucia jednostki legalizujemy eutanazję. Dopuszczamy także aborcję, bo odpowiada na indywidualne pragnienie posiadania dziecka – a ze strony matki zastępczej wystarczy zgoda (...)” (s. 89–90).

Przywołując początki cywilizacji chrześcijańskiej, Delsol wskazuje na dwóch cesarzy – Konstantyna Wielkiego (272–337) i Teodozjusza Wielkiego (347–395). Z pierwszym związany jest edykt tolerancyjny (313), z drugim – uczynienia chrześcijaństwa religią państwową (380). W opracowaniu Delsol odbija się przekonanie, że dopiero państwowa afirmacja sprawiła, że niszowe chrześcijaństwo stało się – niejako automatycznie – społecznością o znaczącej sile oddziaływania. Jednocześnie pomija trzy wcześniejsze wieki, które były naznaczone jego przyspieszonym rozszerzaniem się na rzymskich ziemiach i w konsekwencji nie wskazuje, co było sekretem jego żywotności. Uwypuklanie oddziaływania roli państwa w rozwoju chrześcijaństwa należy stonować, szczególnie jeśli się uwzględni rozkład cesarstwa zachodniorzymskiego i jego ostateczny upadek w 476 r. W efekcie na Zachodzie chrześcijaństwo zostało „puszczone samopas”.

Delsol uważa, że chrześcijanie uczynili swoim porządek wypracowany przez państwo rzymskie. Píše m.in.: „Tak wiele rzymskich wartości przejęto, że tradycyjni Rzymianie oskarżają chrześcijan o pasożytnictwo” (s. 75). Jednocześnie wpłynęli na zmianę rzymskiej obyczajowości (Delsol używa tu określenia inwersja), szczególnie w odniesieniu do aborcji i zabijania nowo narodzonych dzieci, a także do homoseksualizmu. W starożytności poganie pogodzili się z tym, że nie byli w stanie zahamować wpływów chrześcijaństwa

i dlatego zdecydowali się na przejście jego wartości. Sytuacja ta odmienia się w Europie kilkanaście wieków później, gdy wybuchła rewolucja francuska. Delsol stwierdza: „W XVIII wieku pojawiły się odpowiednie przesłanki, aby można było nazwać okres rewolucyjny początkiem końca epoki chrześcijańskiej. (...) wówczas ludzie Zachodu zaczęli zmieniać kierunek wspólnej cywilizacji. Proces ten będzie trwał dwa stulecia” (s. 84).

Delsol wskazuje na nieuchronne odwrócenie inwersji, która dokonała się w starożytności. Teraz to świat chrześcijański (katolicki) zaczyna się utożsamiać z wartościami, które wcześniej krytykował. Jednocześnie towarzyszy temu specyficzne poczucie wstydu, które przekłada się na „neoficką nadgorliwość”. Ujawniająca się przy tej okazji pustka zapełniana jest religiami azjatyckimi, których atutem jest to, że nie są związane z pojęciem prawdy i dlatego – niesłusznie zdaniem Delsol – postrzegane jako tolerancyjne. Odnotowuje: „Największą wartość te religie przypisują naturze i wszystkim bytom żyjącym, co jest nieodłącznym warunkiem odniesienia do ekologii, a takie odniesienie jawi się jako coś nieuniknionego. Nie wyrażają żadnym bogiem, żadnym dogmatem, żadnym zobowiązaniem. Wierny wchodzi w tego typu religie w tym celu, by zabrać to, co chce, a zostawić resztę” (s. 120).

Inspiracje dalekowschodnie sprzyjają krystalizowaniu się w świecie zachodnim tego, o czym pisze Delsol: „Ekologia jako religia powszechna” (s. 124). Dodaje: „Na początku XXI wieku najbardziej ugruntowany i najbardziej obiecujący nurt filozoficzny stanowi forma kosmoteizmu powiązana z ochroną przyrody. Możemy również mówić o panteizmie czy politeizmie. Współcześni nam ludzie Zachodu nie wierzą już w nic, co jest poza tym światem, w żadną transcendencję. Jeśli wyobrażają sobie inny świat, gdzie będą kiedyś żyć, są to odległe planety dostępne dzięki nadświetłowemu rakietom (sic!). Sens życia należy więc odnaleźć w samym życiu, a nie poza nim, gdzie nie ma nic. To, co święte, znajduje się tutaj: w krajobrazach, w życiu Ziemi i w samych ludziach” (s. 126–127).

Delsol zwraca uwagę na religijny aspekt ekologicznej wrażliwości: „Ekologia jest dzisiaj religią, rodzajem wierzenia. «Wierzenie» – nie dlatego, że aktualny problem ekologiczny nie może być postrzegany jako dowiedziony naukowo, ale ponieważ ta naukowa pewność dotycząca klimatu

i ekologii tworzy przekonania i pewności irracjonalne, które w rzeczywistości są wierzeniami religijnymi obdarzonymi wszelkimi cechami religii” (s. 130–131). Dalej Delsol wskazuje na elementy, które można dostrzec w ekologicznej religii. To we właściwy dla niej sposób pojmowana i realizowana liturgia, katechizm, dogmaty, którym należy się bezwzględne posłuszeństwo. Kto je kwestionuje, a nawet zgłasza wątpliwości „(...) uważany za szaleńca lub nikczemnika” (s. 131). Ze strony współczesnych chrześcijan sygnalizuje się, że oni się też wpisują w taki sposób myślenia, gdyż mają „(...) długą chrześcijańską tradycję ochrony przyrody, od św. Franciszka czy św. Hildegardy z Bingen aż do, w naszych czasach, Gustave’a Thibona” (s. 132). Mają także papieża Franciszka, który „(...) mówi dzisiaj o «naszej matce ziemi», oczywiście w sensie chrześcijańskim, ale pozostawiając przestrzeń pozwalającą na powiązanie tej wypowiedzi ze współczesnymi wierzeniami” (s. 133).

Delsol ma świadomość, że świeckie państwo korzysta z chrześcijańskich fundamentów i to w sytuacji, gdy je odrzuca. Nie gorszy się tym, gdyż „Nic nie zaczyna się *ex nihilo* (sic!), a każda nowa epoka, nowy kierunek, nowe myślenie, zapożycza coś od poprzedników i rozwija się wraz z tym, co przejęło, i równocześnie przeciwko temu” (s. 43). Odnosząc się do tej sytuacji, używa określenia *palimpsest*, które oznacza dokument, zapisany na powierzchni, z której usunięto wcześniejszy tekst. Tak dzieje się we współczesnym państwie, w ramach którego odrzuca się chrześcijaństwo jako strażnika, a przede wszystkim wyznacznika tego, co moralne. Nie jest to odkrywcze – tak było w przedchrześcijańskich czasach pogańskich. Stwierdza: „Przypominamy sobie, że w społeczeństwach pogańskich religia i moralność są od siebie oddzielone: religia wymaga ofiar i obzędów, a rządzący narzucają moralność. Właśnie w tej sytuacji znajdujemy się aktualnie: rządzące elity decydują o moralności, promulgują prawa dla stosowania jej i w razie potrzeby wdrażają je obelgami i ostracyzmem”. Dodaje: „Gdy trzeba coś w niej zmienić lub nadać jej nowy kierunek, zajmują się tym elity. Rządzący w Europie pod tym względem stanowią prawdziwe urzędnicze sanktuarium. W skrócie: powróciliśmy do sytuacji typowej dla pogaństwa – nasza moralność to moralność państwowa” (s. 170–171).

Czy należy walczyć z dokonującymi się przemianami? W ostatnim rozdziale pt. *Chrześcijaństwo*

bez świata chrześcijańskiego Delsol postuluje, aby się z tym pogodzić, podkreślając jednocześnie, że wielu przedstawicieli chrześcijańskiego porządku, nie tylko to zaakceptowało, lecz stało się gorliwymi zwolennikami nowego ładu. Jej wskazówki jawią się jako ciekawe – szczególnie jeśli spojrzysz na nie w świetle myśli wspomnianego we wprowadzeniu René Girarda. Spostrzega: „Widzimy jednak i coś więcej: ponieważ obecny czas domaga się spojrzenia raz jeszcze na całą przeszłość i wyrzeczenia się jej w świetle dzisiejszych zasad, ludzie Kościoła mają tendencję do naśladowania w pełni takiej postawy, a nawet do wychodzenia przed szereg. Przywołując niektóre ze swoich zachowań z przeszłości, posypują sobie głowy popiołem, intonując *Mea culpa* (...)” (s. 177–178). Kontynuuje: „W gruncie rzeczy, mówiąc brutalnie: dzisiaj Kościół wstydzi się cywilizacji chrześcijańskiej jako władzy i jako przymusu, i zmierza do innych form istnienia (...) Sprawy idą jednak jeszcze dalej. Ludzie Kościoła, rozbrojeni na wszelkie sposoby, nie tylko nie roszczą sobie pretensji do utraconej władzy, a nawet podejmują pokutę za jej sprawowanie i nadużywanie. Posuwają się aż do przyłączania się do prądów myślowych, które ich samych kwestionują. Skąd ten brak spójności, który może przywołać na myśl formę masochizmu?” (s. 179–180).

Powyższa postawa nie powinna dziwić. Obserwując wybory współczesnych dostojników kościelnych, można stwierdzić, że mamy do czynienia z „chytym” masochizmem. To postawa bicia się w piersi, której celem nie jest realna pokuta, lecz „przefarbowanie”, mające pomóc zachować dotychczasowe wpływy. To, że zmieni się treść wypowiedzianych opinii – taką cenę można ponieść. W razie potrzeby zrzuci się winę na kogoś ze współpracowników. Takie działanie – za Girardem – określamy mianem *mechanizmem kozła ofiarnego*. Dlatego dzisiejsza (...) instytucja kościelna ogłasza swoje pierwszeństwo w kwestii troski o ekologię od ekshumowania wspomnienia św. Franciszka aż po pisma Gustave’a Thibona. Chodzi zawsze o popisanie się nowoczesnością, aby utrzymać się na powierzchni płynącego czasu. Obawa przed byciem wyprzedzonym w naturalny sposób prowadzi aż do zanurzenia się w inny, aby móc uczestniczyć w jego statusie zwycięzcy” (s. 182).

Jako ilustrację dla powyższych opinii Delsol przywołuje kolokwium pt. *Teologia wobec Gai,*

które miało miejsce w Paryżu w lutym 2020 r. Zorganizowane zostało przez trzy prominentne instytucje francuskiego katolicyzmu – Kolegium Bernardynów, Centre Sèvres i Instytut Katolicki w Paryżu. Delsol wspomina zaproponowane korekty teologiczne – odejście od idei wyjątkowości człowieka, męskiej dominacji oraz grzechu pierwotnego. W czasie ułożonej specjalnie z okazji kolokwium rozbudowanej modlitwy pokutnej przepraszano m.in. za to, że w przeszłości Kościół odmawiał lesbijkom prawa do macierzyństwa. Takie podejście ze strony Kościoła katolickiego jest zdaniem Delsol naiwne – towarzyszy mu bezkrytyczna wiara, że pozostanie się interesującym i ważnym, i to w sytuacji, gdy „(...) już od dawna jest się źle widzianym i niepotrzebnym” (s. 184).

Delsol podkreśla, że czy się to Kościołowi podobą, czy nie, jest na przegranej pozycji, którą porównuje do żołnierzy Bonapartego walczących pod Waterloo, pokonanych przez wojska brytyjskie i pruskie. Dodaje, że zajęcie takiej pozycji nie powinno być dotkliwie: „Rezygnacja z cywilizacji chrześcijańskiej nie oznacza bolesnej ofiary. Doświadczenie naszych ojców daje nam pewność: naszym zadaniem nie jest tworzenie społeczeństw, gdzie «Ewangelia rządzi państwami», ale raczej, posługując się słowami Saint-Exupéry’ego, pójście «bardzo powoli w stronę źródła»” (s. 204).

Lektura opracowania *Koniec świata chrześcijańskiego* uzasadnia przywołaną w przemowie opinie ks. Roberta Józefa Woźniaka, że mamy do czynienia z „wartką narracją”. Ujawniają się niestety problemy, nad którymi nie można przejść obojętnie. Jednym z nich jest brak badawczej sprawiedliwości. Z jednej strony chrześcijaństwo jest ganione za jego „wszędobylskość”, z drugiej pogańska alternatywa, która jeszcze bardziej intensywnie wchodzi w różne sfery ludzkiego życia, traktowana jest jako godna pochwały. Zbyt wiele sprzeczności zawiera się w dziele Delsol, w którym niby mamy błyskotliwą analizę panującej sytuacji, a jednocześnie brakuje sensownej odpowiedzi na proste pytania – „dlaczego tak się dzieje?” oraz „co dalej?”. Wskazując na marginalizowanie chrześcijańskiej narracji religijnej, nie zauważa się innego silnego „religijnego gracza”, wyraźnie obecnego, chociażby we francuskiej ojczyźnie Delsol, a którym jest islam. Opracowanie *Koniec świata chrześcijańskiego* warto polecić czytelnikom jako sposobność do doświadczenia

pluralizmu myśli europejskiej oraz do dostrzeżenia, że w imię intelektualnej wolności nie ma obowiązku bezkrytycznego przyjmowania tego, co się pisze nad Sekwaną.

Adam Romejko*

ORCID: 0000-0002-8513-2955

Uniwersytet Gdański

Dariusz Kwiatkowski, *Duszpasterstwo emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii w latach 1989–2019. Studium teologicznopastoralne*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia Sandomierz Sp. z o.o., Lublin–Sandomierz 2024, ss. 328

Elementem tożsamości polskiej jest funkcjonowanie w ramach społeczności diasporalnej, która określana jest mianem Polonii. Różne czynniki wpływały w przeszłości i nadal wpływają na decyzję o emigracji – dominują te o ekonomicznym charakterze. Do prominentnych społeczności polonijnych zalicza się tę w Wielkiej Brytanii, głównie z powodu faktu, że w czasie II wojny światowej i w powojennych dekadach rezydował tam polski rząd na uchodźstwie. Za emigrującymi Polakami ruszali duszpasterze, którzy umacniając ich duchowo i moralnie, jednocześnie dawali im namiastkę ziemi ojczystej na obczyźnie. Z taką sytuacją spotykamy się na ziemi brytyjskiej już w XIX w. Kwestii tej – z naciskiem na czasy współczesne – poświęcona została monografia autorstwa ks. Dariusza Kwiatkowskiego, którą zatytułowano *Duszpasterstwo emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii w latach 1989–2019. Studium teologicznopastoralne*.

Ks. Kwiatkowski należy do Zgromadzenia Księży Marianów, którego przedstawiciele od wielu lat posługują duszpastersko wśród Polonii brytyjskiej, m.in. w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła na Ealingu w Londynie. Tam ks. Kwiatkowski był duszpasterzem w latach 2003–2018. Kilkunastoletni okres pobytu na ziemi angielskiej stał się okazją do poczynienia stosownych obserwacji, które odbiły się w rozprawie doktorskiej będącej podstawą do wydania

recenzowanej publikacji. Praca doktorska została oceniona pozytywnie nie tylko przez recenzentów – przyznano jej wyróżnienie w dziedzinie badań zjawiska przymusowych przesiedleń i migracji w imieniu władz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz lubelskiego przedstawicielstwa Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (UNHCR).

Opracowanie składa się z czterech rozdziałów, które zostały poprzedzone *Wykazem skrótów* (s. 6–10); *Podziękowaniami* (s. 11–12); *Fragmentami recenzji* (s. 13–14) oraz *Wstępem* (s. 15–25), a zamknięte *Zakończeniem* (s. 267–277); *Bibliografią* (s. 279–321) oraz *Anekssem* (s. 322–328). Rozdziały zatytułowano następująco: 1. *Podstawy teologiczne oraz wskazania Kościoła dotyczące duszpasterstwa migrantów i uchodźców* (s. 27–90); 2. *Historia i społeczne uwarunkowania duszpasterstwa emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii* (s. 91–149); 3. *Duszpasterstwo zwyczajne emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii* (s. 151–205); 4. *Duszpasterstwo nadzwyczajne emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii* (s. 207–265).

Pomimo że na temat Polonii brytyjskiej powstało wiele opracowań, ks. Kwiatkowski jest przekonany, że poprzez prezentację tematu z perspektywy duszpasterskiej wypełnia ujawniającą się lukę intelektualną. Rozpoczyna od przybliżenia nauczania kościelnego dotyczącego duszpasterstwa migrantów i uchodźców. Najpierw przywołuje teksty biblijne, w tym postać Abrahama. Motyw opuszczania rodzinnych stron – dobrowolnego lub przymusowego – przewija się na kartach Pisma Świętego. Odnosząc się do dokumentów kościelnych, zwraca uwagę na dwa. Pierwszy to konstytucja apostolska *Exsul Familia* wydana przez Piusa XII w 1952 r., która w pierwszych słowach nawiązuje do doświadczającej wygnania Świętej Rodziny z Nazaretu, a drugi to instrukcja opublikowana w 2004 r. przez Papieską Radę do Spraw Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, którą zatytułowano *Erga migrantes caritas Christi*. W tytule drugiego dokumentu tj. *Miłość Chrystusa do migrantów przynagla nas* zawarto parafrazę wypowiedzi św. Pawła Apostoła (por. 2 Kor 5,14). Pomimo że te dwa dokumenty można uznać za istotne, biorąc pod uwagę szczegółowość uregulowań w nich zawartych, to jednak ks. Kwiatkowski niepotrzebnie skupia się

* Adam Romejko, dr hab.; profesor w Instytucie Politologii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański; e-mail: adam.romejko@ug.edu.pl.